

KRZYSZTOF ŁĘCKI

MASKI STYLU
(KOMUNIKACJA SPOŁECZNA, INTERPRETACJA,
SOCJOLOGIA LITERATURY)

STYLE MASKS
(SOCIAL COMMUNICATION, INTERPRETATION, SOCIOLOGY OF LITERATURE)

A b s t r a c t. The article deals with the sociological aspects of the interpretation of specific texts. Their authors are “men of letters” (writers, publicists). The texts themselves (mainly personal document literature, but not only) do not aspire to the form of a novel or any other version of literary fiction; however, the authors use literary and, more broadly, rhetorical stylistic means with full awareness. The materials described in the article are treated as messages and “performances”. It is assumed that each act of communication (and thus also the text) initiated by the addresser is a performance in Goffman’s understanding of the term. The article starts with the interpretation proposed in Clifford Geertz’s essay, then it discusses the opportunities offered by Jan Szczepański’s constructive method in the field of qualitative sociology, as well as some – given with interpretative examples – aspects of Leo Strauss’ or Umberto Eco’s concept. Using the outlines of several historical but also more contemporary examples, illustrations, the article aims to sensitise sociological interpreters to the specificity of the analyzed and more contextually and rhetorically complex performance (including text or other form of communication). While the article primarily intends to support research interests in texts belonging to the literature of the “men of letters” personal document, it also has more general ambitions when it comes to the sociological interpretation of Goffman’s performances.

Keywords: social communication; interpretation; literature; sociology of literature.

STRUKTURA ARTYKUŁU

Inspiracją, która przyświecała napisaniu tego artykułu, była lektura, analiza i interpretacja szczególnej formy literatury dokumentu osobistego, takiej mianowicie, której autorami/autorkami są „ludzie pióra”, profesjonaliści, tj. przede

Dr hab. KRZYSZTOF ŁĘCKI, prof. UŚ – Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii; adres do korespondencji: ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice; e-mail: krzysztof.lecki@us.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4676-0120>.

wszystkim oczywiście pisarze/pisarki. W grę wchodzi także publicyści/publicystki, przedstawiciele/przedstawicielki świata akademickiego – głównie w dziedzinach nauk humanistycznych i społecznych, choć pewnie niewyłącznie. Jednakże artykuł ten nie jest w całości, ani nawet w głównej mierze, poświęcony wskazanej wcześniej części literatury dokumentu osobistego. Bo problem interesującej z socjologicznego punktu widzenia niestandardowej interpretacji tekstu wydaje się jednak znacznie szerszy. Charakteryzowane materiały traktowane będą jako komunikaty i „występy”. Przyjmuję bowiem, że każdy zapoczątkowany przez nadawcę akt komunikowania (a więc także tekst) jest próbą występu w Goffmanowskim rozumieniu tego pojęcia, to znaczy, że „[...] (k)iedy jednostka gra jakąś rolę, oczekuje od obserwatorów, że wrażenie jakie pragnie w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem” (Goffman, 2000, s. 47)). W artykule wychodzę od interpretacji proponowanej w eseju Clifforda Geertza (Geertz, 2005), poprzez przypomnienie szans, jakie stwarza poszukiwaniom z zakresu socjologii jakościowej metoda konstruktywna Jana Szczepańskiego (Szczepański, 1983, s. 287-289), a także niektóre – podane z interpretacyjnymi przykładami – aspekty koncepcji Leo Straussa czy Umberta Eco. Artykuł ma na celu uczulenie socjologicznych interpretatorów na specyfikę interpretowanego przez nich, a bardziej – niż zwykle się to dzieje – złożonego kontekstualnie i retorycznie występu (w tym tekstu czy komunikatu). Tak więc, choć w założeniu niniejsze opracowanie ma przede wszystkim wspomóc badawcze zainteresowania tekstami przynależnymi do literatury dokumentu osobistego „ludzi pióra”, to ma także ambicje – gdy idzie o socjologiczną interpretację Goffmanowskich występów – bardziej ogólne.

SOCJOLOGIA, INTERPRETACJA, STYL

Artykuł poświęcony jest problematyce socjologicznej interpretacji tekstów – podkreślam tekstów, a nie zjawisk społecznych. Według Roberta K. Mertona „[...] każda rozsądna interpretacja zjawisk społecznych w nieunikniony sposób posługuje się paradygmatami teoretycznymi” (Merton, 1982, s. 89). Pomińmy perspektywę, w której szczególne, pojedyncze teksty traktowane mogą być jako istotne epifenomeny zjawisk społecznych, jak – powiedzmy – tezy Marcina Lutera czy Deklaracja Niepodległości USA. Jednak nawet w przypadku tekstów o poślednim znaczeniu uwaga Mertona, jak się zdaje, niekoniecznie, a zatem nie w każdym przypadku, a już na pewno w równym stopniu, dotyczy interpretacji wszystkich, interesujących badaczy społecznych, tekstów. W istocie

komunikowanie społeczne (tworzenie i odbiór tekstu, występ w sensie Goffmanowskim) i jego interpretacja to wszak w naturalny sposób zjawisko interesujące socjologów. Sprowadza się do odpowiedzi na wiązkę takich pytań, jak: O co w komunikacie/występie/tekście chodzi? Co autor/autorka powiedział/powiedziała? Co chciał/chciała powiedzieć? Co chciał/chciała przez to oznajmić? Czy manipulował/manipulowała faktami? Jak został/została zrozumiany/zrozumiana? Dlaczego został/została zrozumiany opatrzenie? I jeszcze kilku zbliżonych. W zależności od charakteru komunikatu/występu/tekstu na plan pierwszy wybijają się jedne z nich, usuwając w cień inne. Mogą też, oczywiście, w zależności od zmieniającego niekiedy bardzo wiele kontekstu pojawić się pytania nowe. Interpretacja w przyjętym w tym artykule rozumieniu jest rozwieszona pomiędzy szukaniem klucza do tekstu i tym rodzajem „prawdziwego rozumienia”, które Denis H. Wrong przytacza w swym klasycznym artykule za Hannah Arendt. Jak pisze z pewną emfazą Arendt, owo prawdziwe rozumienie „[...] nie nuży się nie kończącym się dialogiem i »błędnymi kołami«, ponieważ wierzy ono, że wyobrażenia uchwyci w końcu przynajmniej przeblysłk prawdy” (Wrong, 1984, s. 47). W artykule rozróżniam interpretację znaczenia analitycznie wydzielonych, interesujących mnie kwestii-problemów od interpretacji znaczenia poszczególnych zdań, sensu analizowanego fragmentu czy całości tekstu. Weźmy chociażby sytuację, kiedy interpretacja ma z pewnością sens socjologiczny, ale jej rezultaty np. przynależą do obszaru jakiejś mniej czy bardziej wąskiej subdyscypliny socjologicznej, takiej jak socjologia literatury (czy/i wiedzy). Przykładem takiej właśnie interpretacji jest np. esej Umberta Eco *Autoportret Pliniusza* (2012, s. 242-263), w którym włoski semiotyk deszyfruje rzeczywisty sens listu wysłanego przez Pliniusza (Młodsze) do Tacyta. Daje tym samym Eco doskonały przykład interpretacji tekstu, który za pomocą świadomie przyjętej strategii dyskursu i zręcznie użytych środków retorycznych starał się stać źródłem historycznym, które będzie zafałszowywało rzeczywisty sens zdarzeń. Zauważa Eco: „[...] jedynym bezdyskusyjnym zdaniem, jakie możemy odnaleźć w liście, jest wyrażone *implicite*: »Ja, Młodszy, zwracam się do Ciebie Tacycie, mówiąc p«. Cała reszta należąca do p, jawi się jako referencyjnie nieprzejrzysta” (Eco, 2012, s. 242).

List Pliniusza Młodsze do Tacyta to komunikat rzymskiego polityka i pisarza, który przeszedł do historii jako epistolograf, do słynnego już wówczas rzymskiego dziejopisarza. Gdy przyjrzeć się klasycznym socjologicznym eksploracjom literatury dokumentu osobistego, to trudno nie zauważyć, iż dominują wśród nich kategorie społeczne z pisaniem zawodowo niezwiązane – mniejsza, czy będą to pamiętniki chłopów, robotników czy lekarzy; ogólnie

– przeważają w nich ci, którzy nie są profesjonalistami pióra. Stąd naturalne zdaje się – bardziej czy mniej naturalnie przyjmowane – interpretacyjne założenie, że konstrukcja interpretowanego przekazu/komunikatu przyjmuje wówczas postać zbliżoną do wersji 1:1. Oznacza to, że co prawda ich autorzy/autorki mogą oczywiście chcieć próbować wprowadzić odbiorcę w błąd co do faktów (przez chociażby pominięcie czy przeinaczenie), ale zwykle po stronie badacza sztukę interpretacji zastępuje w tym typie narracji interpretacyjne rzemiosło – i obojętnie, czy będzie odkrycie w tekście mechanizmu dysonansu poznawczego, czy resentymetu (w tym jednym przypadku warto chyba zaznaczyć właściwe, socjologiczne znaczenie pojęcia, które jest notorycznie mylone nawet w ambitnej publicystyce: „Formalne przejawy resentymetu mają [...] wszędzie tę samą strukturę: afirmuje się, ceni, chwali coś, jakieś A, nie ze względu na jego wewnętrzną jakość, lecz w (niewysłowionej) intencji zanegowania, zdeprecjonowania, zganienia czegoś innego, jakiegoś B. A »wygrywa się« przeciw B” – Scheler, 1977, s. 67), którym autor/autorka badanego tekstu ulegali. Również wyznaczenie mapy grup odniesienia dających się wyrysować w analizowanym tekście i wielu innych podobnych socjologicznych konstruktów zaliczyć chciałbym w tym ujęciu do interpretacyjnego rzemiosła.

Inaczej bywa (a przynajmniej – bywać może) w przypadku przedstawicieli świata literackiego, także naukowego. To np. przypadek pisarstwa Rolanda Barthesa, gdy ten wyznaje: „Kiedy piszę, mam wrażenie, że staram się prowadzić pewną grę z nauką, zamaskowaną działalność parodystyczną” (2016, s.102). W zapisach takich – gdzie rzemiosło socjologiczne jest, rzecz jasna, również jak to w poważnych badaniach niezbędne – idzie często także o specyficzne właściwości analizowanego tekstu, o nieproste – w standardowym rozpoznaniu – sensy ukryte, o komunikaty nieraz intencjonalnie dwuznacznie sformułowane, o środowiskowe kody dostępne – w mniej czy bardziej wyraźnym intencjonalnym zamierzeniu autora/autorki – dla *happy few*, czy też czytelne tylko dla przyszłego wirtualnego czytelnika znającego sposoby deszyfracji tego konkretnego tekstu (zob. np. Łęcki, 2012). Parafrazując Czesława Miłosza – idzie o zapisy, w których słowa znaczą nie tylko przez to co znaczą, ale także przez to wbrew komu (albo też w interesie kogo) zostały użyte.

Finalnie intencją autora niniejszego studium było nakierowanie czytelnika/czytelniczkę na zestaw problemów związanych z socjologiczną interpretacją szczególnego rodzaju tekstów. Idzie o teksty tzw. literatury dokumentu osobistego (dzienniki, pamiętniki, epistolografia), ale przede wszystkim o te – jak już wspominałem – których autorami/autorkami są „ludzie pióra”. Zakreślenie tego zbioru autorów tekstów poddawanych analizie i interpretacji to, z przyjętego

tu punktu widzenia, ważna specyfikacja. Gdyby próbować oddać (niedoskonalnie) w prostej formule, o jaki typ nadawców tu idzie, to przywołać by można na początek wyznanie Zygmunta Kałużyńskiego: „Gdy się nią [publicystyką – K.Ł.] zajmuje przez lata, bywa, że serce mu się kraje, gdy musi napisać pocztówkę do wujcia, z wakacji, bo nie będzie za ten tekst wierszówki” (1988, s. 5). Pójdźmy tym tropem dalej – oto znany publicysta przesyła komuś z wakacji pocztówkę, na której napisał np. tylko i wyłącznie „Najserdeczniejsze życzenia z zalanej słońcem Krety”. Może to oznaczać, że preferuje lakoniczny styl, albo że jest to żartobliwe wykpienie stereotypowej sztampy wypisywania takich kartek, a może chęć dania do zrozumienia, że adresat/adresatka czymś nadawcę uraził/uraziła. Może oznaczać pewnie jeszcze wiele innych rzeczy, ale z pewnością można wykluczyć jedno, to że wybitny publicysta napisał kartkę z wakacji w taki właśnie sposób, bo operuje wyłącznie kodem ograniczonym (Bernstein, 1990). Można za to przyjąć, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w tym lapidarność stylu jest zamierzonym, świadomym chwytem stylistycznym, nie jest zaś koniecznością, wynikającą z ograniczeń językowych kodu ograniczonego.

Studium to wychodzi także z założenia, iż uwaga Petera Burke’a o tym, że: „[...] (p)ropozycja interpretacji dokumentu jako tekstu, którego odczytanie wymaga umiejętności krytyka literackiego, jest kolejnym wyzwaniem tzw. »nowych historyków« [...]” (2000, s. 127), odnosi się nie tylko do „nowych historyków”, ale także współczesnych socjologów. Oczywiście „nowi historycy” czytać mogą poprzez instrumentarium zarezerwowane dla literaturoznawców także bardzo stare, klasyczne teksty, co niekoniecznie wynikać musi z takiej czy innej intelektualnej mody, ale z samej natury badanych dzieł/świadectw historycznych. Jak pisze o *Wojnie peloponeskiej* Tukidydesa Scott M. Rusch: „Skondensowany, trudny język, a także jego uprzedzenia, przemilczenia i zatajanie źródeł, wszystko to stwarza problemy przy współczesnej interpretacji jego dzieła” (2013, s. 110); mogą próbować odczytywać w ten sposób te same dzieła także socjologowie (Łęcki, 2019).

WYSTĘP – OD KOMUNIKACJI NIEWERBALNEJ DO KOMUNIKATU-MATRYCY

Clifford Geertz w swym klasycznym szkicu *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury* przytacza za Gilbertem Ryle’em przykład tworzenia „opisu gęstego”. Przedmiotem analizy jest tu mruganie okiem

dwóch chłopców; w przypadku pierwszego z nich to tik, w przypadku drugiego to mrugnięcie porozumiewawcze. Ujmując sytuację „fenomenalistycznie”, nie sposób odróżnić jednego od drugiego – potrzebna jest trafna interpretacja. Dodaje do tego Ryle przykład trzeciego chłopca, który parodiuje mrugnięcie chłopca, który puścił oko. Komentuje Geertz: „[...] także i w tym wypadku istnieje pewien ustalony kod społeczny (przedrzeźniający chłopiec będzie mrugał z przesadnym wysiłkiem, w sposób przerysowany, może nawet wykrzywiając przy tym twarz w jakimś grymasie – uciekając się do typowych klawnowskich sztuczek); zawarta jest też w tym konkretna wiadomość” (2005, s. 21). Na rozróżnieniu nerwowego tik, porozumiewawczego puszczania oka, parodii jednego czy (zwłaszcza) drugiego, nie koniec wariantów analizy. W grę wchodzi chociażby próba aktorska (ktoś ćwiczy swoje błazeńskie umiejętności przed lustrem), a także chociażby taka możliwość, że: „Chłopiec, o którym na początku powiedzieliśmy, że mrugał porozumiewawczo, tak naprawdę mógł, na przykład, puszczać oko tylko na niby, powiedzmy po to, by zmylić osoby spoza grupy, tak by nabrały one przekonania, że w grupie istnieje jakieś konspiratorskie porozumienie, choć tak naprawdę nic takiego nie ma miejsca” (Geertz, 2005, s. 21). Taka interpretacja, przekonuje Geertz, zmienia nieco sens działań i prób aktora-satyryka, i – zwłaszcza – parodysty. Inny przykład, który obrazuje znaczenie ceremonialnego kontekstu. Ze zbioru esejów Vaclava Havla *Obywatel kultury* zapożyczam taką ilustrację: „Odsłonięcie pomnika Dobrobytu nie jest gagiem. Kiedy Chaplin śpi, również nie jest to gag. Kiedy jednak podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Dobrobytu okazuje się, że na kolanach śpi żebrak Chaplin – wtedy mamy do czynienia z gagiem” (Havel, 2016, s. 241-242).

Niekiedy sam charakter przypadkowej sytuacji ujednoznacznia komunikat, ponieważ przypadek reakcji zderza się z silnie kultywowanym obyczajem. Wspomina w autobiografii antropolog kultury Ludwik Stomma: „Mossakowski był gentelmanem w każdym milimetrze. [...] Rozmawialiśmy z nim kiedyś o pewnej pani. Na dźwięk nazwiska uśmiechnąłem się znacząco. Profesor przerwał rozmowę: – Proszę pana (a byliśmy na ty) o pewnych sprawach, gdy dotyczy to kobiet, trzeba milczeć, co dotyczy również głupawych grymasów” (2013, s. 146). Grymasy czy miny mogą wpływać także na publicznie prezentowaną interpretację dzieła pisanego. Benjamin Vaughan, jako krytyk *Rozważań rewolucji we Francji* Edmunda Burke’a, pisał do Lansdowne’a: „W mocy Jaśnie Wielmożnego Pana, który zna najpewniej te sprawy tak dobrze, leży łatwe zdyskredytowanie, choćby przez minę czy aluzję, braku akuracności, jaki cechuje każdą część dzieła pana Burke’a” (Mitchell, 2008, s. 27). W tekście

pisaniem sugerowaną przez Vaughana dyskredytującą „minę” zastąpić może interpunkcja. Janusz Głowacki przypomina, jak to Antoni Słonimski zmienił wersję swego *Poematu autobiograficznego*, nie mogąc wybaczyć w latach siedemdziesiątych XX wieku Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, „[...] że nie włączył się do opozycji i akceptuje miłość Edwarda Gierka. [...] w wersji *Julku miły i Leszku, drogi Jarosławie, Kaziu – wszystkich najczulej przyzywam z imienia* – przesunął w 1972 roku do przodu jeden przecinek i przybrała taką oto postać: *Julku miły i Leszku drogi, Jarosławie...*” (Głowacki, 2004, s.197). Przykład dyskredytującej środowiskowo, czytelnej aluzji także zaczerpnąć można od Słonimskiego. W swej charakterystyce różnych typów czytelników Słonimski pisze o jednym z nich: „Czytelnik piła, który lubi Hebbła. [...] Mówi, że to głębokie, i sam przez to ma się za inteligenta. [...] ciemny wykoślawiany błazen. [...] Takiego nie można niczym przekonać, można go tylko wyrzucić na szmelc. Niepotrzebny, martwy, tępy czytelnik” (2009, s. 89). W czasie, kiedy Słonimski to pisał, było dla wyrobionego czytelnika oczywiste, że znany antagonistą Słonimskiego – Karol Irzykowski napisał rozprawkę *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczny*.

Podważanie interpretacji zawartych w dziełach o statusie współczesnej klasyki nie musi dotyczyć takiego czy odmiennego odczytania dzieła, czy historycznego dokumentu. Przedmiotem sporu może być interpretacja rzeczywistości poza-tekstowej. I tu również w grę wchodzić mogą pewne aspekty komunikacji niewerbalnej. Tak było np. w przypadku głośnej książki Hannah Arendt *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła* (Arendt, 1988). Pomijam tu całe morze krytyki, jaka spadła po tej publikacji na autorkę, a dotyczącej interpretacji faktografii z okresu II wojny światowej (Adler, 2008). Chciałbym się zatrzymać na jednej tylko obiekcji, tej mianowicie, która dotyczyła wpływu relacjonowania samego procesu Eichmanna, na zrozumieniu sensu

[...] nie było na sali sądowej w najważniejszych momentach jego [Adolfa Eichmanna – K.Ł.] zeznania. Jeśli chodzi o ścisłość, była nieobecna przez większą część procesu. Obecna, kiedy się zaczął 11 kwietnia, 10 maja była już na wakacjach w Bazylei. Wróciła pięć tygodni później i słyszała jak Servatius [obrońca Eichmanna – K.Ł.] przepytuje Eichmanna. Opuściła salę sądową zanim Hausner [oskarżyciel – K.Ł.] rozpoczął przesłuchanie. Każdy, kto oglądał jakikolwiek proces, wie, że zachowanie oskarżonego, zwłaszcza w tak kontrowersyjnej sprawie jak ta, jest zupełnie inne, kiedy egzaminuje go obrońca, niż podczas krzyżowego ognia pytań, zwłaszcza jeśli przesłuchanie prowadzi prokurator, który zamierza dowieść, iż jest on mordercą milionów. Gdyby widziała go uwikłanego w potyczki z Hausnerem, może wyciągnęłaby jakieś wnioski z jego zachowania i języka ciała? (Lipstadt, 2012, s. 47).

MANIPULACYJNE MATRYCE – KETMAN I INNE

Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* przywołuje jako sposób/strategię pisarską ketman (Miłosz, 1999). Przy czym warto założyć, że posługiwanie się ketmanem nie jest zarezerwowane dla prześladowanych heretyków, czy też – jak u Miłosza – pisarzy tworzących w krajach totalitarnych. Píše wszak Miłosz:

Jeden z moich przyjaciół wyrzuca mi, że **nigdy** nie piszę tego, co naprawdę myślę, że jestem dialektykiem **zawsze** owijającym to, co mówi, w bawełnę, może tchórzem. Uznaję, że do pewnego stopnia ma on rację. Człowiek jednak musi być (przebiegły), bo wielkie są ludzkie ograniczenia, i to, co nasi czytelnicy odrzuciliby, gdyby zostało powiedziane wprost, przełkną ukryte w pigułce, która nie narusza ich snobizmu. Tę zasadę stosuję jedynie w ograniczonym zakresie... Ten problem: ile winniśmy mówić otwarcie – jest **zawsze** obecny w moich myślach (1991, s. 34).

Może zatem strategia ketmanu odnosić się do intelektualistów w okolicznościach znacznie mniej dramatycznych niż totalitarny ucisk. Píše Cezary Michalski:

We wstępie do eseju o de Maistrze, przekonany o bezkarności, z jaką używa i nadużywa swojej wersji wewnątrz liberalnego ketmanu, Cioran napisał: „Pod koniec ostatniego stulecia, w momencie największego rozkwitu iluzji liberalizmu można go (de Maistra) traktować niczym relikwiarz czy jakieś nienormalne zjawisko. My wszakże – żyjąc w epoce wyprowadzonej z błędu – wiemy, że de Maistre jest nam współczesny właśnie poprzez swą »potworność«, że trwa i jest aktualny dzięki odrażającemu wymiarowi swoich doktryn. Jakże subtelne mylenie liberalnych cenzorów. Jakie kluczenie, aby dotrzeć do nas, mieszkańców liberalnego świata, i zostać przez nas przeczytanym, a może nawet zaakceptowanym. De Maistre jest »odrażający«, ale zarazem »aktualny«. Jest »aktualny« dzięki temu, że jest »odrażający«. Z kolei za cenę określenia antyliberalnego buntu epitetami »potworny« i »odrażający« można sobie pozwolić na nazwanie samego liberalizmu iluzją” [...] (Michalski, 1999, s. 36).

Jak łatwo zauważyć, rozumienie ketmana, jakie proponuje Michalski, jest nieco szersze, nieco bardziej ofensywne od tego, którego formułę rozpropagował Miłosz. Ten drugi, także bardziej subtelny, rodzaj ketmanu może – w ujęciu Leo Straussa – być nawet podstawową formą twórczości pisarskiej intelektualisty, to „pisanie między wierszami”: „[...] wpływ prześladowania na literaturę jest dokładnie tym, co zmusza pisarzy o heterodoksyjnych poglądach do rozwijania szczególnej techniki pisania, o której myślimy, mówiąc o pisaniu pomiędzy wierszami. Wyrażenie to jest metaforą. Każda próba wyrażenia jego treści w języku niemetaforycznym prowadzi do odkrycia nieznannej ziemi, pola, które pozostaje dotąd niezbadane, a które oferuje ogromne możliwości niezwykle intrygujących, a nawet ważnych poszukiwań” (L. Strauss, 1998, s. 109).

A jest tak gdy: „Pozorowana zgoda na Rzeczywistość godną jedynie potępienia, hipokryzja ceną za ocalenie wrażliwej na zniszczenie prawdy, to – mówiąc językiem średniowiecznych prawników i teologów – *reservatio mentalis*, tajemne zastrzeżenie zmieniające sens słów wypowiedzianych na głos lub uzewnętrznianych w jakikolwiek inny sposób” (Nowak, 2013, s. 222).

Wielki, acz nieco już dzisiaj zapomniany, spór toczony w wieku XVII pomiędzy jansenistami (któż ich dzisiaj pamięta?) a jezuitami (tych jakoś pamięta się bardziej), spór który rozgrzewał religijną (i ideologiczną, a także polityczną) atmosferę tamtego czasu, rozpoczął się od oskarżenia Antoine Arnaulda o powielanie teologicznych błędów Janseniusza. Sprawa, która była przedmiotem owego gorącego sporu, nie jest tutaj najbardziej istotna – zainteresowanych odsyłam do *Prowincjałek* Blaise Pascala (Pascal, 2017) i książki Leszka Kołakowskiego *Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu* (Kołakowski, 1994). Zajmujące zdaje się tu co innego. Otóż Arnauld stał się winnym zuchwalstwa przez to, że powiedział, „iż czytał dokładnie książkę Janseniusza i nie znalazł w niej twierdzeń potępionych przez zmarłego papieża; mimo to potępiając te twierdzenia w jakimkolwiek miejscu by się nie znalazły, potępia je u Janseniusza, jeżeli tam są” (Kołakowski, 1994, s. 31). Postawa Arnaulda jest, jak widać, defensywna – potępia heretyckie (heretyckie to znaczy takie, które wyznaje się już po potępieniu ich przez Kościół) twierdzenia, i potępia je także w *Augustinusie* Janseniusza, jeżeli można je tam znaleźć, aczkolwiek on, Arnauld, mimo uważnej lektury ich tam nie znalazł. Ta, jako się rzekło, defensywna postawa nie wystarczyła – Arnaulda skazano, on sam musiał salwować się ucieczką z Francji. Jego oskarżycielom nie szło wszak o potępienie abstrakcyjnych twierdzeń ledwie „przypisywanych Janseniuszowi”, ale udowodnienie, że znaleźć je można w napisanym przezeń *Augustinusie*.

Inny przykład – też z dziejów chrześcijaństwa. Przesłuchiwanie przez słynnego inkwizytora Bernarda Gui waldensi bronili się przed składaniem jakichkolwiek przysięg. Inkwizytorzy zaś uznawali, że są celowo zwodzeni przez podsądnych, którzy „za zasłoną słów” skrywają swoje wierzenia. Ba, nawet jeden z rozdziałów *Księgi Inkwizycji* nosi tytuł „Chytre próby zwodzenia, którymi chronią się oni przy przesłuchaniu”. Bernard Gui podaje przykład: „[heretyk] zapytany dalej, czy wierzy, że jest tam Ciało Pana, który narodził się z Dziewicy, wisiał na krzyżu, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, odpowiada: *A Wy, Panie, czy wierzycie w to?* – Mówię mu: – *Wierzę w to najzupełniej*. On zaś odpowiada: *Ja też w to wierzę*. Rozumie zaś przez to, że wierzy, iż ja w to wierzę” (*Księga Inkwizycji*, s. 132-133).

Jak widać, i tu postawa oskarżonego ma również – jak w przypadku Arnaulda – charakter defensywny, a słowny podstęp mający ochronić oskarżonego zdaje się stosunkowo łatwo widoczny. Jeśli uznać, że zarówno ketman, jak i strategie jansenistów czy waldensów były swego rodzaju matrycami, to warto zwrócić uwagę, że podobne matryce funkcjonują (bądź istnieje domniemanie, że funkcjonują) również w wersji literacko niewyszukanej. Konflikt interpretacji w sprawie *cahiers*, „kajetów zażaleń”, jaki podzielił takich badaczy rewolucji francuskiej jak Tocqueville’a (Tocqueville, 1994, s. 159-160), Fureta (Furet, 1994, s. 53-54) czy Bainville’a (Bainville, 2010, s. 287), którzy widzieli w nich bądź to jasną zapowiedź rewolucji, bądź przekaz mętny, jednak bez wyjątku uznawali je za głos ludu. Pomijając jednak trudny do oszacowania anonimowy wpływ burżuazyjnych notabli na treść ludowych skarg (Baszkiewicz, Meller, 1983, s. 7), znaleźć można również inny trop. Oto w *Pamiętnikach* Ludwika Filipa wspomina się o opracowanym z polecenia księcia Filipa wzorcowym „kajecie skarg”, który w toku kampanii wyborczej do Stanów Generalnych dla bardzo licznych kajetów odegrał rolę matrycy (Baszkiewicz, 1988, s. 10). Wywodzenie „kajetów skarg” od matrycy stworzonej na polityczne zamówienie, w znacznym stopniu ogranicza ich wartość poznawczą jako formy spontanicznego głosu społeczeństwa. Co socjologicznie ciekawe, podobnie wyglądała sprawa z listami z petycjami, do których nadsyłania wiosną 1905 r. zachęciły władze rosyjskie (Pipes, 2007, s. 31). Co do preparowania sądowych zeznań, to zdaje się, że podejrzenie o nie jest dość zwyczajną praktyką, nie ominęło także procesów zbrodniarzy hitlerowskich, tak bardzo, że Hannah Arendt pisze nawet w tym przypadku o „uzasadnionych podejrzeniach” (Arendt, 2006, s. 261).

Biorąc (także) wszystko to pod uwagę, łatwo przecenić znaczenie i wartość poznawczą literatury, nawet gdy zdecydujemy się ją zaliczyć do literatury dokumentu osobistego. Nie tylko dlatego, że mogą powielać różne rodzaje matryc. Oto np.: „Pewien uczonek niemiecki oświadczył, że gdyby znikły wszystkie dokumenty i wszystkie książki z owej epoki [XVIII wieku – K.Ł.], dość byłoby pamiętników Casanovy, aby uzasadnić konieczność rewolucji. Z tym wszystkim Casanova nie był typowym człowiekiem XVIII wieku” (Muratow, 1988, s. 52). A przecież, jak dowodzi Paweł Muratow: „[...] (r)ękopis Casanovy był »poprawiony« przez jakiegoś literacina z trzeciej dekady XIX wieku, co sprawiło, że autentyczny tekst wspomnień nie został ogłoszony, książka ta może służyć jako przykład prozy powieściowej” (1988, s. 59).

Podsumowując ten wątek, stwierdzić można, iż stan nieostatecznej konkluzji czy też pewnego pęknięcia zdaje się być przypisany naukowej interpretacji

wielu nawet klasycznych tekstów. Ot, choćby P.J. Rhodes pisze, iż: „Tukidydes uważa (jednak jego narracja tego nie potwierdza), że zdołała [Sparta – K.L.] przekonać do swego stanowiska większość Greków” (2009, s.115). Dzieje się tak nawet wówczas, gdy interpretowany klasyk nie miał dojścia do źródeł i przyznawał się do rekonstrukcji przemów, jak uczynił to Tukidydes (Tukidydes, 2003). Zrekonstruowane zatem przez Tukidydesa przemowy mogą – w oczach innych interpretatorów – świadczyć przeciwko podanej na ich podstawie interpretacji zdarzeń.

STYL WYSTĘPU – WPROWADZENIE DO „STRAUSSOWSKIEJ” PERSPEKTYWY ODBIORU

Przedstawiony przez C. Geertza sposób interpretowania, który waży w rozumieniu komunikacji niewerbalnej, dotyczy także, w oczywisty sposób, jej werbalnej odmiany. W rzeczy samej pojawić się może w każdej formie międzyludzkiej komunikacji, np. dysydenckim sensom/przekazom ukrytym w obrazach Pietera Bruegla (Lewicka, 2017). Tyle że zasygnalizowana złożoność interpretacji w przypadku komunikacji niewerbalnej czy – tym bardziej – zapisu takiej formy komunikacji, w naturalny sposób się nawarstwia. I tak o prostym w strukturze komunikacie werbalnym Umberto Eco pisze w *Dopiskach na marginesie „Imienia róży”*: „O postawie postmodernistycznej myślę jak o postawie człowieka, który kocha jakąś nader wykształconą kobietę i wie, że nie może powiedzieć jej »kocham cię rozpaczliwie«, ponieważ wie, że ona wie (i że ona wie, że on wie), iż te słowa napisała już Liala. Jest jednak rozwiązanie. Może powiedzieć: »Jak powiedziałyby Liala, kocham cię rozpaczliwie«” (2011, s.742).

Gdy zaś w grę wchodzi nie zapisy komunikatów werbalnych a zapisy-teksty, sprawa zdaje się komplikować jeszcze bardziej. I nie idzie tylko, a nawet nie przede wszystkim, o przedmiot zainteresowań literaturoznawców czyli intertekstualność. Nie idzie także o specyfikę poetyki modernizmu czy – zwłaszcza – postmodernizmu. Jak bowiem zauważa Eco w innym miejscu: „[...] plagiat, cytat, parodia, ironiczny *retake*, żart intertekstualny są charakterystyczne dla całej tradycji artystyczno-literackiej” (1990, s. 30). Takie postawienie sprawy współgra zresztą z wyrażonym gdzie indziej przekonaniem włoskiego semiotyka, że to co wydaje się nam ponowoczesne, w rzeczywistości jest bardzo starożytne (Eco, 1996, s. 27).

Dla precyzyjniejszego obrysowania zakresu zajmującego nas zjawiska warto zacząć od przykładu daleko wykraczającego poza granice literatury,

a przecież dobrze ilustrującego świadomość stosowanego stylu wypowiedzi. O pewnego typu politykach pisze Bronisław Łagowski – we właściwej sobie manierze poetyki felietonu – tak: „Jeśli chcą powiedzieć coś innego niż to, co mówią wszyscy i od zawsze, dobierają słowa z taką ostrożnością, jakby stąpali po jajkach. Widać towarzyszącą im obawę, że wskutek nieodpowiedzialnego wyrażenia coś się stłucze, coś wyleje i ich opryska”. I pyta retorycznie: „Jak ma sobie wytłumaczyć kontrast pomiędzy inteligencją Szmajdzińskiego [znany na przełomie wieków polityk SLD – K.Ł.] a bardzo szczupłym zasobem pojęć, jaki ma do dyspozycji, gdy o czymś publicznie mówi?” (Łagowski, 2017, s. 205). To jedna strategia. Ale jest i inna. Pisze dalej Łagowski: „Schematyczny i ubogi język u człowieka inteligentnego jest wskazówką, że z jakiegoś powodu mówiący boi się nazywać rzeczy po imieniu. Józef Oleksy [...] stosuje [...] inną taktykę językową. Jego mowa jest wyszukana, ale co jest celem tych subtelności? Spośród synonimów wybiera wyrażenia luźno przylegające do rzeczy i dające najwięcej asekuracji na wypadek, gdyby ktoś próbował łąpać go za słowa” (2017, s. 205). Zauważa antropolog Ludwik Stomma: „Polityk francuski może [...] rzucić słówko zabójcze, ale do odczytania na trzecim lub czwartym poziomie, a nawet na najwyższym piętrze drapacza chmur” (2011). Asekuracja ta może przybierać inne formy. Pisze Jerzy Łojek: „Podobne porozumienia zawierane są zwykle ustnie, w cztery oczy, często w formie aluzji, których sens – choć przez kontrahentów rozumiany jest jednoznacznie – w razie kompromitacji może być rozmaicie interpretowany” (1980, s. 74-75).

Perspektywa takiego odczytywania wypowiedzi polityków zdaje się równie – a może nawet bardziej – ciekawa, kiedy w grę wchodzi nie wypowiedzi polityków, a polityczne piśmiennictwo. Jak zauważa Christopher Hitchens w recenzji z krytycznego wydania *Rozważań o rewolucji we Francji* Edmunda Burke’a: „Jego (Burke’a) pisma poświęcone rewolucji, kontrrewolucji i władzy królewskiej można odczytywać z perspektywy »straussowskiej« [...] doszukując się w nich [...] ukrytego przesłania, które tkwi w pozornie prostym tekście” (Hitchens, 2017, s. 199).

Socjologom określenie „perspektywa straussowska” przywołać może na myśl koncepcje Anselma L. Straussa (A.L. Strauss, 2013), ale Hitchens odwołuje się do schematu analizy zaproponowanego przez filozofa polityki Leo Straussa. Dla przypomnienia – perspektywa „straussowska” nakazuje m.in. przyglądanie się detalom: żartom, zagadkom, aluzjom, powtórzeniom, sprzecznościom, przemilczeniom, a nawet temu, czego badany autor w tekście nie powiedział (L. Strauss, 2012).

Jak różne problemy interpretacyjne wchodzą w takich przypadkach w grę, dobrze obrazuje przypadek studium Marci Shore. Pisze Małgorzata Szpakowska:

W bardzo skądinąd cennej książce Marci Shore [*Kawior i popiół*, przeł. M. Szuster, Świat Książki, Warszawa 2008 – przyp. K.Ł.] znalazł się [...] lapsus. Po powrocie i opublikowaniu relacji z Rosji Słonimski skarżył się w *Kronice tygodniowej* na straszną represję, której doświadczył. Mianowicie ambasada radziecka w trybie retorsji odcięła go od swoich przyjęć i podawanego tam kawioru. Amerykańska autorka żart ten jednak potraktowała z powagą, podnosząc „bolesne następstwa” publikacji Słonimskiego, które „były nie tylko wytworem wyobraźni” (2012, s. 433).

Wydaje się oczywiste, że szczególną rolę w tak zarysowanej problematyce zdaje się mieć ironia. Pisze Philip Lejeune:

Wypowiedź ironiczna jest wypowiedzią, za pomocą której mówi się co innego, niż to co się myśli, dając do zrozumienia, że myśli się co innego niż to, co się mówi. Funkcjonuje ona jako zaprzeczenie dyskursu kogoś innego: zapożycza się od przeciwnika dosłowność jego dyskursu, lecz wprowadzając przesunięcie kontekstu, stylu lub tonu. Wypowiedzi te stają się więc wirtualnie absurdalne, odrażające lub śmieszne, co wyraża implicytnie całkowitą niezgodę wypowiadającego (2001, s. 111).

Otóż, jak się zdaje, połączenie propozycji badawczej, jaką jest „gęsty opis” Clifforda Geertza, z wyczeniem na niebezpieczeństwo „nadinterpretacji” (interpretacji paranoicznej), o których tak przekonująco pisał Umberto Eco, w zastosowaniu do wyrafinowania ironicznego pisarstwa (w wyżej zaznaczonym rozumieniu Lejeune’a) może przynieść niezwykle bogate poznawczo efekty. Może nie tyle zedrzyć z autorów „maski stylu”, ale zobaczyć, zrekonstruować ich – mniej czy bardziej – przemyślny charakter. A także rozpoznać ich naturę i funkcję. Ale perspektywa ta może też okazać się szczególnie pomocna w analizach tzw. literatury dokumentu osobistego, zwłaszcza kiedy jej autorami/autorkami są pisarze/pisarki (Łęcki, 2012).

Leo Strauss nie proponuje nowej formy hermeneutyki podejrzeń – wręcz przeciwnie: przyznaje, że znane metody hermeneutyki tekstu umożliwiają nam rozumienie jakiejś dawnej myśli lepiej, niż była ona rozumiana w czasach, gdy powstawała. W przekonaniu Straussa jest to jednak zawsze wypaczenie tej myśli wynikające z dziewiętnastowiecznych przekonań historycystycznych; współczesne metody hermeneutyczne umożliwiają nam rozumienie jakiegoś tekstu lepiej, niż rozumiał to autor, ale tu idzie o to, by dowiedzieć się, co też poeta chciał nam (akurat nam ezoterycznym czytelnikom) powiedzieć (L. Strauss, 2012).

Jeden z krytyków Straussa stawia pytanie:

„Czy czytanie pomiędzy wierszami właściwie rozjaśnia skomplikowany system przemysłnych mistyfikacji?” [...] W odpowiedzi mógłbym – odpowiada Strauss – zareplikować: właściwie dla kogo? Jeśli współczesny amerykański ekonomista, o średniej inteligencji i średniej zdolności wystawiania się, może wskazać pomiędzy wierszami artykułu sympatie dla ekonomii planowej, chociaż tekst artykułu pomija zagadnienie „odniesienia ekonomii planowanej do systemu wspólnej przedsiębiorczości”, to wahałbym się co do przypuszczenia, iż używa on „skomplikowanego systemu przemysłnych mistyfikacji”, chociaż pisarze większego kalibru mogliby z powodzeniem używać takiego „systemu” (L. Strauss, 2012, s. 240-241).

Gdy idzie o socjologię literatury, to ciekawym przypadkiem/materiałem dla analizy w stylu Leo Straussa są środowiskowe kody literackie, ale i oczywiście inne również. Wspomina Janusz Głowacki:

Cały cykl rzymski [cykl wyrafinowanych, pełnych aluzji felietonów osadzonych w realiach starożytnego Rzymu – K.Ł.] budził gwałtowne emocje cenzury [...]. W „Kulturze” warszawskiej się go już w żaden sposób wydrukować nie udało. Więc już po 13 grudnia wziął go Jerzy Giedroyc. Po przyjeździe do Stanów chciałem *Krassusa* wsadzić do „New York Timesa”. I to była pierwsza lekcja Ameryki, bo nikt w redakcji nic z tych aluzji nie zrozumiał (Głowacki, 2019, s. 20-21).

Przy czym dla refleksji z zakresu socjologa literatury ważne jest oczywiście nie tylko to, co dotyczy zapisów literackich, istotne są także opisywane przez literatów „literackie sytuacje”. Pisze Klementyna Suchanow w biografii Witolda Gombrowicza o „sytuacji literackiej” warszawskiej kawiarni przed rokiem 1939, w aspekcie „humoru towarzyskiego”, być może „nieświadomie, ale schlebającego tzw. środowisku. [...] Taka satyra gładka, w gruncie rzeczy uprzejma [...] jej popularność trwa tak długo, dopóki istnieje konkretne środowisko, którym się syci, po czym ginie” (Suchanow, 2017, s. 316).

PODSUMOWANIE

Andrzej Leder przekonuje o uprzywilejowanej roli, jaką mają „teksty literackie, jako czuły zapis *symbolicznego uniwersum*, charakterystycznego dla pewnego momentu przeszłości”, biorąc pod uwagę – jak pisze – pisarzy, reportażyistów, nie zamyka się jednak „czasem na ludzi nietrudniących się zawodowo pisaniem, a jednak wrażliwych na znaczenie tego, co ich otaczało” (Leder, 2014, s. 19-20). Podkreśla przeciwieś społeczną rolę i socjologiczną wagę tekstów – właśnie – literackich. W zapisach literackich zaś – przy czym określenie to chciałbym potraktować tu nadzwyczaj szeroko, włączając wszystkie zapisy,

które charakteryzują się świadomością stosowanego w nich stylu – sytuacja, przynajmniej w niektórych, na pewno jednak istotnych przypadkach, nieco się komplikuje. Dokładniej zaś: komplikować chcą ją – dla różnych celów, z różnych powodów, z różną świadomością stosowanych środków – sami autorzy zapisów. Bo też, jak przekonuje Leo Strauss: „Nawet najbardziej przypadkowe piarstwo pomiędzy wierszami korzysta nieświadomie lub półświadomie z tych wszystkich zasad wypowiedzi, które przy całkowicie świadomym zastosowaniu zakładają »skomplikowany system przemyślnych mistyfikacji«” (2012, s. 241).

Oczywiście, nie musi być to „system przemyślnych mistyfikacji” (jak w przypadku jansenistów, waldensów czy ketmanu), może być to ironiczny żart jako element literackiego stylu (Lejeune, 2001), może odmienny historycznie kontekst. Wspomniano już rozwiązanie zagadki, którą dla wielu było owo słynne lakoniczne „nic”, słowo, które zapisał w swym dzienniku Ludwik XVI w dniu zdobycia Bastylli przez zrewoltowany tłum – król wówczas po prostu niczego nie upolował (Głowiński, 1997). Tu jednak warto zwrócić uwagę na inny aspekt tego lakonicznego – i w gruncie rzeczy technicznego – zapisu. Otóż, gdyby zapis ten powstał nie 14 lipca, ale po jakimś czasie, gdyby Ludwik XVI pisał powieść (wersja mniej prawdopodobna) albo pamiętnik (wersja bardziej prawdopodobna), to decyzja o tym, by zapisać w powieści-dzienniku pod datą 14 lipca 1789 r. jedno słowo „nic”, byłaby decyzją kompozycyjno-dramaturgiczną.

Podsumowując. Niezależnie jednak od tego, czy idzie o deszyfrację pewnej formy systemu „przemyślnych mistyfikacji”, środowiskowego kodu czy bardziej wyrafinowanego żartu (Antoni Słonimski), czy może wreszcie o rozpoznanie odmiennego kontekstu historycznego – zadaniem socjologa pracującego na tak skonstruowanym tekście czy też podejrzewającego, że został on tak właśnie skonstruowany (czy też interpretującego inny niż tekst rodzaj Goffmanowskiego „występu”), jest zajrzenie za kulisy tego, co pozostaje tylko teatralnym spektaklem dla gawiedzi. Badacz społeczny jest tu zawsze zawieszony pomiędzy Scyllą naiwnej dosłowności lektury skazującej go na ignorancję i Charybdą „nadinterpretacji”, czy też „interpretacji paranoicznej”, przed niebezpieczeństwem której przestrzegali Umberto Eco (Eco, 1996).

BIBLIOGRAFIA

- Adler L. (2008), *Śladami Hannah Arendt*, przeł. J. Aleksandrowicz, Warszawa: Twój Styl.
- Arendt H. (1988), *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków: Znak.
- Arendt H. (2006), *Odpowiedzialność i władza sądzienia*, przeł. W. Madej i M. Godyń, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Bainville J. (2010), *Dzieje Francji*, przeł. T. Stryjeński, Komorów: Wydawnictwo ANTYK.
- Barthes R. (2016), *Ziarno głosu. Wywiady 1962-1980*, przeł. M. Falski, Kraków: Eperons-Ostrogi.
- Baszkiewicz J. (2003), *Anatomia bonapartyzmu*, Gdańsk: Arche.
- Baszkiewicz J. i Meller S. (1983), *Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa: PIW.
- Baszkiewicz J. (1988), *Wstęp*, [w:] Ludwik Filip, *Pamiętniki z czasów Wielkiej Rewolucji*, przeł. W. Dłuski, Warszawa PIW.
- Bernstein B. (1990), *Odtwarzanie kultury*, przeł. Z. Bokszański i A. Piotrkowski, Warszawa: PIW.
- Burke P. (2000), *Historia i teoria społeczna*, przeł. M. Łamacz, Warszawa–Kraków: PWN.
- Eco U. (2011), *Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa: Noir sur Blanc.
- Eco U. (1996), *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, Kraków: Znak.
- Eco U. (1990), *Innowacja i powtórzenie: pomiędzy modernistyczną i postmodernistyczną estetyką*, przeł. T. Rutkowska, *Przekazy i Opinie*, nr 1-2, s. 12-36.
- Eco U. (2012), *Autoportret Pliniusza*, [w:] U. Eco, *Po drugiej stronie lustra i inne eseje*, przeł. J. Wajs, Warszawa: WAB.
- Furet F. (1994), *Prawdziwy koniec rewolucji francuskiej*, tłum. B. Janicka, Kraków: Znak.
- Geertz C. (2005), *Opis gęsty. W poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Geertz C. (2000), *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak i S. Sikora, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Głowacki J. (2019), *Jak być kochanym*, Warszawa: Wielka Litera.
- Głowacki J. (2004), *Z głowy*, Warszawa: Świat Książki.
- Głowiński M. (1997), *Powieść a dziennik intymny*, [w:] M. Głowiński, *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków: Universitas.
- Goffman E. (2000), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak i P. Śpiewak, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Havel V. (2016), *Obywatel kultury*, przeł. P. Bratkowski i L. Engelking, Warszawa: Agora.
- Hitchens Ch. (2017), *Edmund Burke – prorok reakcjonizmu*, [w:] Ch. Hitchens, *Podlega dyskusji. Eseje*, przeł. R. Madejski, Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
- Kołąkowski L. (1994), *Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu*, Kraków: Znak.
- Kałużyński Z. (1988), *Paszkwil na siebie samego*, Warszawa: PIW.
- Księga Inkwizycji. Podręcznik napisany przez Bernarda Gui* (2002), tłum. M. Pawlik (z łaciny) i J. Zychowicz (z niemieckiego), Kraków: Wydawnictwo WAM.

- Leder A. (2014), *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lewicka B. (2017), *Zabawa pod szubienicą*, Opcje. Kwartalnik Kulturalny, nr 3-4.
- Lejeune P. (2001), *Ironiczna opowieść o dzieciństwie: Valles*, [w:] P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. zbiorowe, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków: Universitas.
- Libiszowska Z. (1974), *Wstęp*, [w:] Laura księżna d'Abrantes, *Pamiętniki*, t. 1, przeł. E. Wassongowa, Warszawa: PIW.
- Lipstadt D. (2012), *Proces Eichmanna*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa: Wielka Litera.
- Łagowski B. (2017), *Państwo znikąd*, Warszawa: Fundacja Oratio Recta.
- Łęcki K. (2012), *Inny zapis. Dziennik sekretny pisarza jako przedmiot badań socjologicznych. Na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Łęcki K. (2019), *Według Tukidydesa. Rozważania socjologa literatury nad „Wojną peloponeską”*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Łojek J. (1980), *Szanse powstania listopadowego. Rozważania historyczne*, Warszawa: PAX.
- Merton R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: PWN.
- Merton T. i Miłosz Cz. (1991), *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków: Znak.
- Michalski C. (1999), *Ćwiczenia z bezstronności*, Kraków: Arcana.
- Miłosz Cz. (1999), *Zniewolony umysł*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mitchell L.G. (2008), *Wstęp*, [w:] Edmund Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, przeł. D. Lachowska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Muratow P. (1988), *Obrazy Włoch*, t. 1, przeł. P. Hertz, Warszawa: PIW.
- Nowak P. (2013), *Ożywianie klasyków w martwym świecie. Filozofia polityczna Leo Straussa*, [w:] P. Nowak, *Podpis księcia. Rozważania o mocy i słabości*, Warszawa: Fundacja Augusta hrabiego Cieszewskiego.
- Pascal B. (2017), *Prowincjałki*, przeł. T. Boy-Żeleński, Kraków: Wydawnictwo Vis-à-vis.
- Pipes R. (2007), *Rewolucja rosyjska. Trzy pytania*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa: Magnum.
- Rhodes P.H. (2009), *Historia Grecji. Okres klasyczny 478-328 p.n.e.*, tłum. L. Trzcionkowski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Rusch S.M. (2013), *Wojny Spartan. Strategia, taktyka i kampanie*, przeł. N. Radomski, Poznań: Rebis.
- Scheler M. (1977), *Moralność a resentment*, tłum. J. Garewicz, Warszawa: Czytelnik.
- Shore M. (2008), *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Warszawa: Świat Książki.
- Słonimski A. (2009), *Mętne łby*, Łomianki: LTW.
- Stomma L. (2011), *Wybory*, Polityka, nr 41 (2828), 5.10-11.10.
- Stomma L. (2013), *Stommowisko. O mojej rodzinie i o mnie*, Warszawa: Iskry.
- Strauss A.L. (2013), *Zwierciadła i maski. W poszukiwaniu tożsamości*, przeł. A. Hałas, Kraków: Nomos.
- Strauss L. (2012), *O zapomnianym sposobie pisania*, [w:] L. Strauss, *Jerozolima i Ateny oraz inne eseje z filozofii politycznej*, przeł. R. Mordarski, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

- Suchanow K. (2017), *Gombrowicz. Ja, geniusz*, t. I, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Szczepański J. (1983), *Techniki interpretacji i wykorzystania dokumentów osobistych*, [w:] A. Sułek, *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szpakowska M. (2012), *„Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich*, Warszawa: WAB.
- Tocqueville de A. (1994), *Dawny ustroj i rewolucja*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Kraków: Znak.
- Tukidydes (2003), *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa: Czytelnik.
- Wrong D.H. (1984), *Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t.1, tłum. zbiorowe, wyboru dokonał i wstępem opatrzył E. Mokrzycki, Warszawa: PIW.

MASKI STYLU
(KOMUNIKACJA SPOŁECZNA, INTERPRETACJA, SOCJOLOGIA LITERATURY)

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest socjologicznym aspektom interpretacji szczególnego rodzaju tekstów. Ich autorami/autorkami są „ludzie pióra” – pisarze, publicyści itp. Same zaś teksty (głównie literatura dokumentu osobistego, acz nie tylko) nie aspirują do formy powieściowej czy innej wersji fikcji literackiej; jednak autorzy/autorki wykorzystują w nich z pełną świadomością środki stylistyki literackiej i – szerzej – retorycznej. Charakteryzowane w artykule materiały traktowane są jako komunikaty i „występy”. Przyjęto bowiem, że każdy zapoczątkowany przez nadawcę akt komunikowania (a więc także tekst) jest próbą występu w Goffmanowskim rozumieniu tego pojęcia. Artykuł wychodzi od interpretacji proponowanej w eseju Clifforda Geertza, poprzez przypomnienie szans, jakie stwarza poszukiwaniom z zakresu socjologii jakościowej metoda konstruktywna Jana Szczepańskiego, a także niektóre – podane z interpretacyjnymi przykładami – aspekty koncepcji Leo Straussa czy Umberto Eco. Na przykładzie zarysów kilku przykładów historycznych, ale także bardziej współczesnych ilustracji artykuł ma na celu uczulenie socjologicznych interpretatorów na specyfikę analizowanego, a bardziej – niż zwykle się to dzieje – złożonego kontekstualnie i retorycznie występu (w tym tekstu czy innej formy komunikatu). Choć w założeniu opracowanie to ma przede wszystkim wspomóc badawcze zainteresowania tekstami przynależnymi do literatury dokumentu osobistego „ludzi pióra”, to ma on także ambicje – gdy idzie o socjologiczną interpretację Goffmanowskich występow – bardziej ogólne.

Słowa kluczowe: komunikacja społeczna; interpretacja; literatura; socjologia literatury.